Nr. 7. **Lwów dnia 9. Stycznia 1861.** **Środa.**



GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.
Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.
Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku pod l. 179. na drugiem piętrze.

Lwów dnia 8. stycznia.

Gazeta wiedeńska podaje dziś zapowiedziane już przez Dzienniki wiedeńskie rozporządzenie Ministra Stanu, które, do statutów prowincyonalnych, już za Ministerstwa hr. Gołuchowskiego ogłoszonych, ważne wprowadza zmiany, a dla statutów dopiero ogłosić się mających, ma służyć za podstawę co do tych punktów, które rozporządzenie to obejmuje. Jestto pierwsza ustawa większej doniosłości, ogłoszona po objęciu teki ministeryalnej przez obecnego Ministra Stanu. Może ona posłużyć za wskazówkę, jak dalece i w jakim kierunku p. Schmerling przy dalszej organizacyi monarchii zamierza odbiegać od owej kolei, jaką sobie na podstawie dyplomu z 20. października wytknął był hr. Gołuchowski.

Ważny ten akt ustawodawczy opiewa dosłownie:

Rozporządzenie c. k. Ministra Stanu, z d. 5. stycznia 1861.

prawomocne w krajach koronnych Austryi niższej i wyższej, Salzburgu, Styryi, Karyntyi, Krainie, Gorycyi i Gradysce, Istryi, Tyrolu i Vorlarbergu, Czechach, Morawii, Szląsku, Galicyi z Krakowem i Bukowiną,

mocą którego ustanawia się w zasadzie uprawnienie do wyboru i wybieralności posłów do sejmów krajowych z miast i gmin wiejskich.

Jego c. k. apost. Mość raczył najwyższem postanowieniem z d. 5. stycznia 1861 rozporządzić, aby uprawnienie do wyborów i wybieralność reprezentantów, tak miast jakoteż gmin wiejskich nietylko w tych statutach o reprezentacyi krajowej, które dopiero wydane być mają, ale oraz w statutach wydanych już dla krajów koronnych Salzburga, Styryi, Karyntyi i Tyrolu stosownie do następujących zasad określone zostały.

I.

Posłowie z owych miast (miasteczek, osad rękodzielniczych), którym statuty krajowe przyznają prawo do wysyłania własnych reprezentantów, mają być wybierani za pomocą wyborów bezpośrednich przez tych wszystkich na mocy osobnego statutu gminnego lub na mocy ustawy gminnej z 17. marca 1849 l. 170 D. P. P. do wyboru reprezentacyi tychże miast (miasteczek, osad rękodzielniczych) uprawnionych członków gminy,

a) którzy w gminach o 3 ciałach wyborczych składają pierwsze i drugie ciało wyborcze,

b) w gminach o mniej niż 3 ciałach wyborczych przez pierwsze dwie trzecie części wszystkich, podług wysokości rocznej kwoty należących od nich podatków stałych wchodzą w szereg spisanych wyborców gminnych.

II.

Wybory posłów gmin wiejskich przedsiębrać będą wyborcy wybierani.

Każda gmina okręgu wyborczego ma na każde 500 dusz wybierać jednego wyborcę. Resztująca po podziale liczby mieszkańców przez 500 ilość dusz, jeżeli wyniesie 250 lub wyżej, policzona zostanie za 500, jeśli wyniesie mniej niż 250, wcale uwzględnioną nie zostanie. Małe gminy, w których liczba dusz wynosi mniej niż 500, wybierają jednego wyborcę.

III.

Wyborcy każdej gminy wybierani być mają przez tych podług ustawy gminnej z 17. marca 1849, l. 170 D. P. P. do wyboru reprezentacyi gminnej uprawnionych członków gminy:

a) którzy w gminach o 3 ciałach wyborczych składają pierwsze i drugie ciało wyborcze,

b) w gminach o mniej niż 3 ciałach wyborczych przez pierwsze dwie trzecie części wszystkich podług wysokości rocznej kwoty należących od nich podatków stałych, wchodzą w szereg spisanych wyborców gminnych.

IV.

Na posła do sejmu krajowego każdy wybranym być może, kto:

a) jest obywatelem państwa austryackiego,

b) ma lat trzydzieści,

c) zostaje w pełnem używaniu praw obywatelskich, i

d) jest uprawnionym do wyboru w jednej z klass wyborczych w kraju (wielkie posiadłości ziemskie, miasta, gminy wiejskie.)

Schmerling m. p.

Na pierwszy rzut oko nasuwają się po przeczytaniu tego rozporządzenia niektóre uwagi i wątpliwości, które tu wypowiedzieć chcemy, zostawiając sobie na poźniej dokładniejszy onego rozbiór.

Gdy statut dla Galicyi dotąd ogłoszonym niezostał, jedyną dla nas wskazówką czego oczekiwać mamy, są statuty dla czterech prowincyi już ogłoszone. O tyle więc ciekawą jest dla nas rzeczą, jak dalece niniejszem rozporządzeniem zmienione zostają nietylko poszczególne punkta, ale duch i dążność owych statutów, zwłaszcza gdy okólnik Ministra Stanu zdawał się zmiany pod tym względem stanowcze zapowiadać, i tylko nagląca takich zmian potrzeba mogła w krytycznej chwili reorganizacyi monarchii upowodować zmianę w ministeryum, jaka 24. listopada nastąpiła.

Rozporządzenie z 5. stycznia b. r. zmieniając podstawy, na których opierało się w statutach prawo wyborcze dla miast i gmin wiejskich, niedotyka wcale owych podstaw, na których opierać się ma podług tych samych statutów reszta reprezentacyi krajowej. Pozostawia więc osobną reprezentacyę szlachcie stanowej, wielkim posiadłościom ziemskim, korporacyom niektórym, pozostawia oraz nietkniętem prawo do zasiadania w sejmie, które statuty biskupom i t. d. przyznają.

Stosunek liczbowy reprezentacyi interesów, podług wyrazów znanego okólnika, pozostaje także, na teraz przynajmniej, ten sam jaki ustanowiły statuty, tak iż jak dotąd rzeczy stoją, gminy miejskie i wiejskie taką samą, jak im statutami przyznano wysyłać będą liczbę reprezentantów, chociaż ci reprezentanci na mocy innych zasad obierani będą.

Bezpośrednie wybory okólnikiem Ministra Stanu z d. 23. grudnia 1860 zapowiedziane, rozporządzeniem tegoż Ministra z d. 5. stycznia 1861 w gminach wiejskich usunięte zostały. O odrębności i samoistności wielkich posiadłości ziemskich pod względem reprezentacyi w sejmie krajowym, ustęp IV. *d)* wyraźnie napomyka, gdy te posiadłości mają, obok miast i gmin wiejskich, których niniejsze rozporządzenie dotyka, stanowić trzecią klasę wyborczą.

Rozporządzenie odwołuje się do ustawy gminnej z r. 1849. Tam gdzie ustawa ta w życie weszła, trudnoby coś przeciw temu zarzucić, iż ją właśnie obrał Minister za podstawę i punkt wyjścia do dalszych organicznych prac. Zdaniem naszem gmina istotnie powinna służyć za podwalinę całej budowie społecznej i politycznej. Ale aby odpowiedzieć zdołała tak ważnemu powołaniu, gmina powinna być nie martwym i tylko mechanicznym utworem, owszem powinna się ona stać najżywotniejszą częścią narodu. Czyli jest taką tam, gdzie podług ustawy z r. 1849 urządzoną została, o tem nam w Galicyi trudno stanowczo orzekać. Liczne głosy z owych prowincyi przeczą temu. U nas ustawa gminna z r. 1849, chociaż i dla Galicyi prawomocna, dotąd — piszemy w r. 1861 — w życie nieweszła. Nie dość na tem. Wbrew duchowi owej ustawy nastąpił u nas w gminach wiejskich na mocy rozporządzenia namiestniczego rozdział między posiadłością dworską i gromadą.

Mamy więc pod tym względem dwojakie na przyszłość widoki. Gdy ustawa gminna z d. 17. marca 1849, chociaż dla Galicyi prawomocna, w Galicyi jednak wykonaną niezostała, być może iż i niniejsze rozporządzenie, chociaż także dla Galicyi prawomocne, w owych tylko krajach w wykonanie wejdzie, gdzie weszła w życie ustawa gminna, dla Galicyi zaś inne jeszcze do właściwych tego kraju potrzeb zastosowane podstawy dla prawa wyborczego ustanowione zostaną. Albo też, gdy rozporządzenie z 5. stycznia b. r. opiera się, i to z pewnym naciskiem, na owej ustawie, która powstała w chwili silnego prądu centralizacyjnej po wypadkach r. 1848 reakcyi, być może, iż przedewszystkiem ustawa gminna w życie u nas wprowadzoną zostanie, aby na niej opierać się już mogły wybory do sejmu. Która z tych dwóch możebności ziści się, to w obec widocznej w wysokich sferach rządowych chwiejności zdań i postanowień odgadnąć niepodobna. Że statut prowincyonalny, o którym mówił do delegacyi naszej Minister, w każdym razie za dwa miesiące wygotowanym być może, o tem wcale nie wątpimy, bo to jest tylko rzeczą pióra. Kiedy jednak sejm krajowy, ów podług słów Ministra legalny organ i orędownik potrzeb i praw naszych, będzie mógł się zebrać, jeżeli jeszcze przed wyborami organizacya gmin ma być dokonaną, o tem po przeczytaniu niniejszego rozporządzenia nie bez troski wspominamy, bo to już nie będzie rzeczą pióra lecz czynu.

Korespondencya „Głosu.“

Kijów dnia 23. grudnia 1860.

(*D*) Gazeta kijowska „Telegraf“ w N. 81. powtórzyła zamieszczone „w Petersburgskich Senackich Wiadomościach“ w N. 82. b. r. rozporządzenie rządu dotyczące pism peryodycznych umieszczających artykuły ubliżające osobom tak prywatym jako i w urzędowych sferach zostającym; lub wiadomości fałszywe i błędne. Rozporządzenie takowe zawiera się w tem mianowicie, że pismo które w kolumnach swoich umieściło artykuł podobny, obowiązane jest przyjąć i w najbliższym następującym numerze umieścić reklamacyą, jeżeli takowa podaną zostanie. — Cenzura zaś miejscowa ma czuwać nad wykonaniem takowego rozporządzenia w całej ścisłości i niedozwolić wypuszczenia w obieg następujących numerów dziennika bez takowej reklamcyi. 1.)

Przykrego doznajemy wrażenia z powodu, że nasze organa publiczne, za jakie chcieliśmy uważać dzienniki wychodzące w kraju, tak dalecy zeszły z dobrej drogi, że aż rząd wdać się musiał dla ich powściągnienia i utrzymania w granicach słuszności i prawdy, z jakiemi się rozmijają. Każdy z nich ogłaszał program, jaki sobie zakładał. Każdy wyznawał zasady postępowe, takież dążności i cele, każdy chlubił się tem, że najznakomitsi pisarze krajowi są jego współpracownikami: tymczasem zaczęły występować artykuły rozmaitemi pseudonymami lub tylko jedną literę alfabetu oznaczone, inne zaś opatrzone podpisem imienia, które jawny już rozbrat zrobiło ze społeczeństwem kraju naszego, kreślone są w innym zupełnie duchu i celu, jaki zapowiadały dzienniki, a które ani im chluby, ani ich autorom zasługi nie przynoszą. Wtedy to publiczność nasza dostrzegła, że żaden z pisarzy zasłużonych do współpracownictwa nie należy, i że dzienniki dobrały sobie współpracowników namiętnych, pełnych zarozumiałości i prywaty, nie zaś miłości kraju i społeczeństwa, któremu chcieliby przewodniczyć. I chociaż w różnych stronach kraju zaczęły się odzywać głosy, które dawały świadectwo o innych wcale usposobieniach społeczeństwa naszego, niż te jakie w czarne umalowawszy kolory współpracownicy dzienników krajowych ukazywali; głosy te jednak z małemi wyjątkami, do których zaliczamy artykuł „ze Skomoroszek“ pod tytułem: „Dziennikarstwo i przemysł“ w kolumnach gazety codziennej umieszczony, nieznajdywały dla siebie miejsca w pismach czasowych. Że nikt z poważnych i zasłużonych krajowi pisarzy niechciał stawać w szranki i wdawać się w polemikę z nieproszonymi deklamatorami, którzy pseudonymami osłonięci miotają bezkarnie pociski na wszelką zacność i zasługę, niedziwiliśmy się temu wcale; owszem, tem większa cześć im od nas należy za to, że szanując dostojność swoją zdobytą na polu zasługi, nie występują do walki z wyćwiczonymi w zjadliwej dyalektyce tymi współpracownikami niektórych dzienników, którzy niedosiągną nigdy stanowiska pisarzy narodowych, ani spodziewać się mogą kiedykolwiek miejsca w panteonie sławy narodowej. Lecz to nas najwięcej dziwiło i dziwi, że nikt z zasłużonych pisarzy nie przedsięwział dotąd skreślić obecnego stanu literatury naszej, aby i pisarzom narodowym przyznać zasługę, i wykazać dążenia współczesnych dzienników, które pochłaniając całą prawie naszą literaturę, niedają jej żadnego, lub zupełnie fałszywy obraz. Z takowej pracy nie tylko potomność mogłaby powziąć dokładne pojęcie obecnego czasu pod względem ruchu umysłowego i prawdziwe zasługi dla kraju i społoczeństwa położone ocenić, lecz i dzisiejszemu pokoleniu otworzyć oczy na to złe, jakie prasa peryodyczna sprawiła u nas, a złe to wielkie. Przyczyniła się ona bowiem do podziału jednolitych społeczeństw na przeciwne sobie obozy, narzuciwszy im mnóstwo kwestyj, które nie do zjednoczenia ale do zupełnego rozprzężenia prowadzą 2).

Nakoniec jeden z pisarzy naszych narodowych p. Wincenty Pol, po długiem milczeniu odezwał się znowu prześlicznym poematem jak wszystkie pisma jego, pod tytułem: „Stryjanka“, który odczuliśmy w sercach naszych w całej rozciągłości poczciwej myśli, jaką zawiera treść jego. Przy tej zaś xiążce napisał „Słów kilka“ wprawdzie nienależących do poematu, lecz tak wielkiej prawdy, żeśmy je z wdzięcznością powitali; a to tem większą, że one właśnie są na dobie, gdy dziennikarstwo nasze doszło już do potwornych rozmiarów lekceważenia społeczeństwa naszego, przyjmując i ogłaszając artykuły przeciw niemu pełne fałszu i bezwstydnej zuchwałości, a które zwykle są okrywane szumno brzmiącemi wyrazami miłości kraju, postępu, oświaty, i dobra publicznego. Słowa p. Pola zostaną wiecznym pomnikiem obecnego czasu i dadzą poznać potomności, czem było dzisiejsze dziennikarstwo, jakie jego cele i dążności, i do jakiego doprowadziło rezultatu: to jest do oziębienia naszych serdecznych stosunków, jakie kojarzyć i umacniaćby należało właśnie do tych organów, które miały być wyrazem obecnego czasu w domu i za domem.

Nie chcemy domyślać się, do jakich mianowicie dzienników stosują się słowa autora Stryjanki: „Poważniejsze dzienniki nasze przyjęły za zasadę nie „polemizować w sprawach drażliwych i niestawać w „szranki, w których szermierstwo kończy się wytoczeniem ohydnej prywaty bez godności dla sprawy „i osób..... Można im więc za zasługę poczytać, że „jak szermierze naczelni trzymają się zdala od nikczemnych spraw zaułkowych, któremi się rządzą dzienniki „drugiego, trzeciego i czwartego rzędu“. Lecz gdy niektóre dzienniki odezwały się, że słowa Pola do

---

1.) Jak się właśnie dowiadujemy, wyszły tam od nowego roku daleko ważniejsze rozporządzenia, nakazujące bardzo ścisłe obostrzenie cenzury.

Przyp. Red.

2) Jakkolwiek o wspomnionym artykule ze Skomoroszek jeszcze dotychczas jest mowa w gazetach warszawskich, i w ogóle, jak słusznie nasz korespondent uważa, nie brakowało i tam także kłótni gorszących; musimy jednak zrobić uwagę, że od niejakiego czasu we wszystkich dziennikach polskich w zaborze rosyjskim wychodzących spostrzegać coraz wyraźniejszy wstręt od wrzaskliwych sporów domowych, a natomiast występuje coraz jawniejsza dążność ku pogodzeniu i zjednoczeniu umysłów w celu zwrócenia ich do wspólnej pracy około wspólnej nam wszystkim sprawy narodowej.

Przyp. Red

nich się nie stosują, bo one były powiedziane do dzienników wychodzących w Galicyi; to nie pojmujemy jednakże dla czego się wyraziły: że one im ciężą? czy także poczuwają się do winy przeciw Polowi i innym narodowym pisarzom? czy, że w czasie nieobecności redaktorów w kraju, dzienniki pod kierunkiem ich zastępców zeszły z określonej w programatach swoich drogi, nadrukowawszy takich artykułów jak te, na które autor wspomnionego artykułu ze Skomoroszek tak zadawalniającą wszystkich miłośników prawdy odpowiedź podaje, przekonywając publiczność dowodnie, że tacy korespondenci dzienników stoją niżej od społeczeństwa, któremu w zarozumiałości swojej chcą przewodzić.

Bo za prawdy ktoby chciał powziąć wyobrażenie o naszym kraju z tego co wyczyta w dziennikach naszych, i gdyby chciał koniecznie opierać się na powadze artykułów dziennikarskich, w grubym musiałby pozostać błędzie. Społeczeństwo bowiem nasze nie jest w cale takie, jak go korespondeni dzienników przedstawiają: zna ono dobrze tak potrzeby kraju, którym zaradza ile jest w jego mocy, jak równie jasno i dokładnie widzi drogi, po których mimo przeszkód i twardych przeciwności postępuje wytrwale, nie tylko w materyalnym, lecz i duchownym rozwoju.

W obecnym czasie gród nasz stary zajęty jest przygotowaniami do zjazdu kontraktowego. Kupcy sprowadzają świeże zapasy towarów, xięgarze nowości tak zagranicznej jak i krajowej literatury. Jeden z nakładców świetne sobie obiecuje korzyści ze swoich wydań; między któremi nieposlednie zajmuje miejsce poemat pod tytułem: „Z życia“ przez autora „Widziadeł“ używającego wielkiej popularności między większością młodzieży uniwersyteckiej, którą szumnemi frazesami mami Przygotowuje się tu także teatr amatorski, mający w czasie zjazdu kontraktowego dawać reprezentacye. na dochód ubogich studentów uniwersytetu. Obywatelstwo nasze, które chociaż zawsze chętnie przychodzi z pomocą każdemu dobremu przedsięwzięciu, to go jednakże nie zabezpiecza od gromów ciskanych przez tych właśnie, co na jego dobre chęci najwięcej rachują. Zresztą czas obecny brzemienny przyszłością, a ta nam pokaże co kto wart rzeczywiście w zastosowaniu teoryi do czynu

---

Przegląd polityczny.

Do najważniejszych zjawisk politycznych należy nam zaliczyć dzisiaj ogłoszenie nowej wyborczej ustawy w urzędowej gazecie wiedeńskiej. Podajemy ją w naszym dzisiejszym artykule wstępnym. Tu czynimy tylko to spostrzeżenie, iż odwołanie się do ustawy z r. 1849, zdaje się zapowiadać powrót do systemu byłego ministra Stadiona. To wznieca w nas obawę, że prawa naszej narodowości nie uzyskają takiego uznania, jakiego się domagamy. Obawę tę zmniejsza tylko odzywanie się bardzo przeważnego dziś głosu w monarchii, t. j. ludzi stojących dziś u steru opinii w Węgrzech, za nadaniem wszystkim narodowościom równych praw z Węgrami. Cośmy wczoraj powiedzieli w pismie naszem o przychylności stronnictwa Deaka i Eötvösa dla wszystkich Słowian, to stwierdza dziś dochodzący nas artykuł, ogłoszony w ›Pesti Napló‹ organu tego stronnictwa. W artykule tym jest najjawniej wypowiedziane pragnienie Węgrów, by Chorwaci i Słowianie, należący do korony węgierskiej, używali wszelkich praw politycznych tego kraju bez najmniejszego uszczuplenia swojej narodowości. Wymaganie to rozciąga się również do krajów czeskich i polskich, z tą jednak różnicą, że o połączeniu ich z Węgrami nie masz mowy. W podobnym duchu przemawia jeden z najdzielniejszych organów czeszczyzny: ›Narodni listy›, o czem dokładniejszą zdamy sprawę w piśmie naszem. Broszura wydana w Stuttgardzie pod napisem: ›Deutsch-Oesterreich›, przemawia w dążności zupełnie przeciwnej. Domaga się ona przywrócenia stanu z r. 1848 i 1849, pragnie jednego wspólnego sejmu i jednej centralnej administracyi dla wszystkich prowincyi austryackich, nienależących do rzeszy węgierskiej. Sam jej tytuł wyraża już złowrogie usposobienie stronnictwa, którego zasady głosi. To nas powinno pocieszać, że użala się na bezczynność i trwożliwość swego stronnictwa i przyznaje nam sama przewagę siły moralnej. W ogóle wystąpienie naszej delegacyi zaczyna w niemiecko-centralizacyjnem stronnictwie wzniecać tem większe obawy, im bardziej przypomina mu krzywdy, naszej narodowości przez tyle lat wyrządzane.

O zmianach w najwyższych sferach rządowych najrozmaitsze dochodzą nas wieści. Dziś donosi jeden z dzienników wiedeńskich, że x. Leon Sapieha miał powtórne posłuchanie u cesarza. Korespondent wiedeński „Ind. belge“ donosi, że prezydyum ministrów ma wedle pogłoski objąć Ax. Ferdynand Maxymilian. Udział jakikolwiek tego członka rodziny cesarskiej w rządzie zwiastowałby pomyślny obrót w polityce austryackiej. Ax. Ferdynand Maxymilian, znany już ze swoich wielce łagodnych rządów w Wenecyi, objawił obecnie w broszurze bezimiennie wydanej „o marynarce austryackiej“ swoją wiarę polityczną. Podnosi on, właśnie w interesie marynarki, którą uważa za niezbędną dla utrzymania potęgi austryackiej, konieczną potrzebę przymierza z Anglią. Aby jednak przymierze z rządem angielskim, którego polityka musi się zawsze oglądać na opinię powszechną, mogło być istotnie korzystnem dla Austryi, należy oprzeć politykę austryacką na tych samych wolnomyślnych zasadach, jakie rządowi angielskie mu za podstawę służą. Inaczej niemógłby rząd angielski bez obawy przed opinią swego kraju, podać pomocnej ręki rządowi austryackiemu. Wieść o powołaniu Ax. Szczepana na palatyna do Węgier, staje się coraz głośniejszą. Mianowicie powtarzają korespondenci węgierscy dzienników wiedeńskich, że to jest życzeniem kraju.

Kwestya wenecka zagraża jeszcze zawsze wojną. Podajemy w dzienniku naszym ilość nagromadzonych we Włoszech wojsk austryackich. Przenosi ona liczbę 250.000 z rezerwowemi korpusami. Dwory obce niemyślą, jak teraz dzienniki donoszą, naciskać na Austryę, by dobrowolnie ustąpiła Wenecyi. Ze strony Sardynii tymczasam zdaje się być mniej skłonności do wojny w rządzie samym, jak w opinii publicznej. Opinia ta wszakże zaczyna przeważać i kto wie czy przed nią nie będzie musiał ustąpić hr. Cavour, który w interesie Włoch samych niema sobie życzyć wojny. Dzisiejsza Indep. belge twierdzi nawet, że pomoc dawana królowi Franciszkowi II. przez Francyę, jest niemniejszą przysługą dla polityki Cavoura jak dla samego oblężonego króla. Pomimo oficyalnych nieporozumień bowiem ma być w tem zupełna zgoda między Neapolonem III. a Cavourem, że odroczenie wojny przeciw Austryi jest korzystne dla sprawy włoskiej. Środkiem ku temu jest przedłużenie oblężenia Gaety.

Taki stan rzeczy nadaje bardzo znikomej na pozór okoliczności wielkie znaczenie. Oto ›Monitor‹ paryzki podając treść krótkiej przemowy cesarza na Nowy rok, opuścił w niej słówko ›encore‹. Zwróciło to natychmiast uwagę tych, co słyszeli cesarza mówiącego: Okres ›persuadé que l'entente amicale des grandes puissances assurera *encore* le maintien de la paix‹ ma zupełnie inne znaczenie, gdy opuścimy wyraz: ›encore‹. Sądzimy, że nie potrzeba tej rzeczy bliżej tłumaczyć. To tylko jest godna uwagi, że między przemowami tak uroczystemi a powtórzeniem ich w dziennikach ma się rzecz odwrotnie jak w życiu powszedniem. Nie stosuje się tu przysłowie: ›Verba volant, scripta manent›, ale przeciwnie: słowa są tu zwiastunami czynów. Więc to jedno ›jeszcze‹ zawiera w sobie zapowiedź wojny. Posłuszni korespondenci ›Allg. Zeitung‹ donoszą jej zawsze to czego ona sobie życzy. Chcąc straszyć świat marą ogromnego spisku na obalenie tureckiej, austryackiej i rosyjskiej potęgi, by tym sposobem podbudzić rządy do kroków wstecznych, każe ona sobie donosić z Paryża, iż dwór tujleryjski zajmuje się pilnie studyami nad stosunkami południowych Słowian, Greków i Polaków, oraz że się gotuje wielka demonstracya muratowska w Neapolu. Gdyby ›Allg. Ztg.‹ czytywała po polsku, możnaby jej poradzić we własnym interesie, by niewywoływała wilka z lasu przed czasem.

Anglia chlubi się wielce pomyślnym stanem swojego materyalnego bytu. Times czyniąc obrachunek z rokiem upłynionym zupełnie po kupiecku cieszy się, że pomimo ogromnych wysileń w ostatnich latach, to na wojnę krymską to na indyjskie powstanie, to na uzbrojenia w r. 1859 to nareszcie teraz na chińską wojnę, kupiectwo i przemysł nie ucierpiały. Nie był rok 1860 bardzo spekulacyjnym według wyobrażeń angielskich, bo powstało tylku 58 nowych towarzystw akcyjnych na większą stopę, nielicząc pomniejszych, i włożono w nie kapitału nie więcej jak 170 milionów zł. austr. Wolno angielskim dziennikom, gdy siebie tak oceniają, mówić o reszcie Europy z pewnem arystokratycznem lekceważeniem, mianowicie: że Rosya mogłaby jeszcze wiele wydobyć ze swoich zasobów, Turcya jest w rozpaczliwym stanie, Austrya podupada pod względem finansowym, a inne mocarstws znajdują się w stanie pomiernym.

Korespondencya „Głosu.“

Paryż, 1. stycznia 1860.

(z) „Monitor“ dzisiejszy zawiera nominacyę urzędników w sądownictwie, ogłasza też nazwiska tych, którzy krzyżem legii honorowej ozdobieni zostali. Zdaje się że Gazeta Urzędowa odtąd nową formę przyjmuje, gdyż na czele części nieurzędowej, zamieszcza ogólny pogląd na zdarzenia polityczne, jak to inne dzienniki czynią, a czego w jej kolumnach dotąd nie widziano.

Wiadomości zresztą te same jak dawniej. W tej chwili uwaga powszechności najwięcej zwróconą jest ku Austryi; są zdania bardzo rozmaite co do skutków zmian politycznych, któremi p. Schmerling swe urzędowanie rozpoczął. Flota francuzka nie odpłynęła dotąd zpod Gaety, jak to mylnie depesze z Turynu głosiły. Chodzi tu wieść, jakoby rząd rosyjski oświadczył, że natychmiast po oddaleniu się floty francuzkiej okręty rosyjskie zajmą tężsame stanowisko. Źródło tej wiadomości jednak bardzo podejrzane.

Mieliśmy słuszność donosząc, że wojsko francuzkie pozostaje na teraz w Syryi. Mamy tu jeszcze dodać, że oddziały pułków nr. 101 i 102, które do Chin wysłane zostały, teraz po zawartym w Pekinie pokoju ku Bajrutowi zwrócone będą. Nowa alokucya papieża z d. 17. grudnia, została w wielu gazetach francuzkich umieszczoną — naturalnie w pierwszym rzędzie stoją pod tym względem dzienniki katolickie. „La Monde“ wydrukował to przemówienie po łacinie w całości, „l'Union“ przeciwnie zamieściła ją po francuzku, wypuszczając lub złagadzając niektóre ustępy.

Spodziewają się, że odpowiedzi cesarza na powinszowanie noworoczne rozmaitych ciał politycznych będą nosiły barwy pokoju. Układy dosyć pomyślnie prowadzone w traktacie handlowym z Prusami, przedstawiają sposobność korzystnego wspomnienia o stosunkach Francyi z Niemcami. Żądano od ministra spraw wewnętrznych zezwolenia na ogłoszenie kilku nowych dzienników. Pan Emil Olivier, deputowany z opozycyi republikańskiej w Paryżu, znajduje się w liczbie żądających tego zezwolenia. Zamiarem jego jest wydawać gazetę demokratyczną pod tyt. czy to: „l'Electeur“, czy też „le Suffrage universel“. Słychać, że od nowego roku zezwolenie ma nastąpić na wszelkie tego rodzaju podania.

Ciągle nadchodzące korespondencye z Chin rzucają wielkie światło na kraj ten i wojnę ukończoną; donoszą, że wzięcie i spalenie zamku cesarskiego Yuen-min-yuen znacznie się przyczyniło do zawarcia pokoju, gdyż ludność tym wypadkiem silnie przerażoną została.

Król Wiktor Emanuel powrócił o trzy dni wcześniej do Turynu jak to zamierzył, powodowanej naglącemi okolicznościami.

Gazeta urzędowa z daty wczorajszej ogłosiła konkurs na budowę, w której wielka opera francuzka pomieszczoną zostanie. Konkurs trwać będzie przez miesiąc cały — a po jego upływie wypracowanie ostatecznego planu oddane będzie architektowi, który najlepszy projekt złoży. Do olbrzymich prac przedsięwziętych od kilku lat w Paryżu, należy to wystawienie nowej opery. Miejsce na to wyznaczone zostało przy samych *Boulevard des Capucins*. Na znacznej przestrzeni powalono już domy, a skoro jeszcze pozostające znikną, utworzy się wielki plac w samam środku, w którym stanie opera, a do niej cztery wielkie ulice, szer. 20 metrów prowadzić będą. Długość gmachu teatralnego wyznaczona na 150 metrów, szerokość na 70. Będzie mógł on mieścić w sobie do 2000 widzów. Przepych i wygoda w tym nowym teatrze mają przewyższyć wszystkie inne gdziekolwiek dotąd istniejące, jako to: *la Scala* w Medyolanie, *St. Carlo* w Neapolu, *Queens theater* w Londynie, *Fenice* w Wenecyi. Cały zarząd zostaje pod ostatecznym kierunkiem Ministra Stanu, hrabiego Walewskiego.

Od kilku dni mamy w Paryżu ciągłą odwilż, dzisiaj nawet łagodny czas i lekki deszcz, co przyczyną ogromnego błota po ulicach. Pomimo tego wszędzie napotkać można tłumy przechadzających się. Po bulewardach i głównych ulicach wystawiono mnóstwo kramików na sprzedaż drobnych towarów, zabawek, jak to co rok od bożego narodzenia do trzec królów bywa. Jest to dawnym zwyczajem Paryżanów i Francuzów w ogólności robić sobie małe podarunki w dzień nowego roku, na zastąpienia których owe sklepiki przyznaczono. Lecz i większe magazyny nie zaniedbują tej okoliczności do znacznej przedaży, wabią ono kupujących rzęsistem światłem i wystawą, pięknie ułożonych i kosztownych towarów. Cukierki grają w tych sprzedażach bardzo ważną rolę. Dotąd stał Boissier na czele cukierników, w tym roku zjawił się obok niego niebezpieczny współzawodnik, dawny autor komedyjek, Siraudin, otworzył on przy ulicy de le Pais, nowy magazyn na dole, i w Antresolach, do których tak wczoraj jak dzisiaj zaledwie się można było docisnąć i kupujących przyciąga nowość, wystawa, a podobno i dobre cukierki. Znane magazyny Ginou przy bulewachri Magdaleny i Susse, na placu giełdy, gdzie wszystkiego nabyć można, co sobie fantazya najbujniejsza wyobrazić może, zdawały się w tym roku mniej bogatemi, jak w dawniejszych latach. Brakowało pięknych obrazów i rzeźb, Spostrzegliśmy posąg bronzowy, przedstawiający kobietę, ważącą dwa amorki, roboty rzeźbiarza Lecaine. Oprócz tego uderzyła nas druga rzeźba, również z bronzu, geniusz polowania, roboty pana Jean de Baix,

Ostatniego dnia każdego roku zbierają się około pierwszej po południu na dziedzińcu przed Tujleryami muzyki wszystkich pułków, stojących w Paryżu razem z muzykami gwardyi narodowej dla odegrania trzech kawałków przed cesarzem, co też dzienniki onegdajsze na nowo zapowiedziały. W naznaczonym czasie czekało tedy mnóstwo ludu, lecz o drugiej przychodzi policya, oświadczając że zapowiedziana uroczystość z przyczyny brzydkiego czasu odwołana została Publiczność uliczna rozeszła się nieukontentowana. Powiadają, że cesarzowa jeszcze dotąd pogrążona w smutku po stracie swej siostry xiężny Alby, nie życzyła sobie tej demonstracyi. Cesarz nabył ze zbioru xięcia Sołtykówa modele starożytnej broni wszelkiego rodzaju w Europie używanej za 250000 franków. Reszta zbioru, broń wschodnia, jak i przedmioty sztuki zostały własnością barona Selies.

Austrya.

-- Postanowieniem najw. z 5. stycznia mianował cesarz z powodu zjednoczenia województwa serbskiego i temeskiego banatu z Węgrami i wzkrzeszenia dawnego podziału na komitaty: br. Jozefa Rudies nadżupanem komitatu Bacs-Bodrogh; adwokata Emanuela Goszdu nadżup. komit. Krasso, Jana Damaszkina nadżup. komit. torontalskiego.

— W Peszcie na restauracyi komitatowej obrani zostali: pierwszym podżupanem Nyary, drugim Beöthy, nadnotaryuszami: Tunocky, Rakoczy; nadfiskalami: Egressy, Horvath, perceptorami: Hajos, Ruthay, sędziami stolniczemi (Stuhlrichter) Kiss, Batta, Szilassy, Földvary, Jordan, Piperkovics, Podmaniczky.

— Według telegraficznej depeszy dziennika „N. Nachricht.“ zaszła od 5. stycznia, bójka między ludnością w Körös a strażą finansową. Wojsko stłumiło bójkę; pięciu poległych.

— „Neueste Nachrichten“ z d. 6. stycznia zamieszczają artykuł pod nap. „Deutsch-Oesterreich“, w którym zastanawiają się nad tem, że pojawienie się polskiej deputacyi (tak nazywają dzienniki wiedeńskie naszą delegacyę) w Wiedniu zrobiło nietylko niezwykłe wrażenie, ale wzniecilo jakiś rodzaj niezadowolenia w pewnych warstwach ludności. „N. Nachr.“ badając przyczyny tego zjawiska zapytują: Czy nie jest obawa, że żądania Polaków są niebezpieczne dla jedności głównym powodem tego rozstrojenia? Tak zadane sobie pytanie rozwiązuje ten dziennik w sposób, wcale dla nas niekorzystny. Póki „N. Nachr.“ upatrują przyczynę tego rozstrojenia tylko w tem, że Niemcy należący do monarchii austryackiej uczuwają brak zjednoczenia między sobą i póki zdążają ku temu, by do tego zjednoczenia i politycznego rozwoju Niemców austryackich dać popęd, poty niemożemy nic temu artykułowi zarzucić. Owszem pochlebia nam to, że dziennik niemiecki stawia nas Niemcom za przykład. Lecz w dalszym toku artykułu powołują się „N. Nachr.“ na broszurę wydaną w Stuttgardzie pod tytułem właśnie tym, który dziennik ten dał swomu artykułowi. Ta broszura, której rozbiór „N. Nachr.“ podają, zaczyna także od ubolewania nad bezczynnością polityczną austryackich Niemców i wzywa ich do działania. Ale dalekim jest autor od przyznania innym narodowościom równych z Niemcami praw samoistności. Chodzi mu tylko o zgodę z Węgrami. Jakie zaś dla innych narodowości widoki wynikają z zasad autora tej broszury, najlepiej okazuje ustęp, który podajemy. Na zapytanie: Jakie jest zadanie austryackich Niemców? do których w jednych z poprzednich ustępów bez ogródki zalicza także Czechów, Szlązaków i t. d., odpowiada autor broszury:

„Uznaj to i wypowiedź głośno (Niemcze austryacki), ,iż nie żądasz ustanowienia sejmów prowincyonalnych „podług jakiegokolwiek wzoru, czyto Stadionowskiego „czy Gołuchowskiego urządzonych, bo czyż to potrafią zakląć grożące nam zewsząd niebezpieczeństwa! „My chcemy jednego wspólnego niemiecko-austryackiego sejmu w Wiedniu, bo tylko taki sejm, a nie „program ministeryalny albo umowa rządu ze starozachowawcami czyli młodszych liberałów, może się stać tym mostem do porozumienia się między nami a Węgrami i drugiemi zrewoltowanemi (?) częściami monarchii itd.“ Dotychczas jeszcze przemilczanie wyraźne polsko-austryackich krajów wszędzie, gdzie mowa jest o prowincyach mających składać ów sejm niemiecko-austryacki, pozwalałoby wnioskować, że nas szan. autor wyłącza z owego związku mającego paktować z Węgrami „o zgodę“, o której ciągle mówi. Lecz gdy mowa jest o sposobie urządzenia państwa okazuje się, że chce zagarnąć pod ogół niemiecki: „Gdy powstaje pytanie o wewnętrzne urządzenie, odwołujemy się do prawodawstwa z lat 1848 do 1850 i zasadniczych praw kromierskiego sejmu; my Niemcy nie żądamy niczego, jak przywrócenia dawnego stanu.“ A zatem o udzielności prowincyonalnej dla Galicyi nie chce autor nic słyszeć.

Według wiadomości z Werony zamieszczonej w „Börsen-Halle“, znajduje się obecnie na terytoryum weneckiem 183.000 wojska t. j. 36 pułków piechoty, każdy o 3 batalyonach liczących po 1.300 ludzi; 18 batal. strzelców po 1000 ludzi; 52 bateryj artyleryi polnej po 200 koni; techniczny oddział liczy 10.000 a konnica 5.000 ludzi. Do tego należy doliczyć załogi po fortecach, ambulanse, korpus lekarski i marynarkę. Rezerwy 35.000 stoi w okolicy Tryestu, wzdłuż Wybrzeża, Istryi i Dalmacyi. Znaczny korpus liczący również 35.000 ludzi stoi w Styryi, Ilyryi i Karyntyi, główną kwaterę ma w Gracu. Korpus ten jest gotowy każdej chwili do wyruszenia i potrzebuje 10 dni, by stanąć nad Mincio lub Padem.

Prusy.

Z Berlina piszą do Morg. Post d. 3. stycznia: „Dziś otworzono testament królewski w obecności króla panującego, owdowiałej królowy, ministra sprawiedliwości i in. Zmarły król spisał ten testament, jak wieść niesie, jeszcze w roku 1849 w domu x. Wittgenstein ówczesnego ministra domu królewskiego, do którego się król udał z powodu słabości xięcia. Przy spisaniu testamentu byli obecni ministrowie Simon, Uhden i zmarły tajny radca Raumer z ministeryum domu król. Do tego testamentu dodano pożniej kilka kodycylów złożonych w ministeryum domu. Dziś odbędzie się w Sans-Souci sekcya ciała królewskiego. Mówią że zmarły życzył sobie, by serce jego pochowano w mausoleum w Charlottenburgu u stóp pochowanych tam jego rodziców. Ciało będzie pochowane w Poczdamie. Pogrzeb odbędzie się 7. stycznia. Zwyczajem w domu królewsko-pruskim zachowywanym, przepisał król już dawno porządek pogrzebu swego. Wspominają że nowy król niewyda żadnego manifestu do ludu pruskiego, tylko zachowuje sobie te uroczyste oświadczenia do mowy, którą zagai sejm ogólnej d. 14. stycznia. Dla posłów i konsulów pruskich już powydawano nowe kredytywy. Do dworów rozesłano adjutantów z osobnemi poleceniami. Wkrótce ma być ogłoszone rozwiązanie kilku kwestyj konstytucyjnych mianowicie, czy w obec art. 54 konstytucyi względem zaprzysiężenia konstytucyi na sejmie, ma się odbyć dawnym trybem złożenie hołdu w Królewcu, czy przysięga złożono przez rejenta d. 26. paźdz. 1858 na sejmie, ma być odnowioną, czy tylko zatwierdzoną. Oczekują powszechnej amnestyi.“

Rosya.

Kto zostanie po xięciu Orłowie prezydentem rady państwa? To pytanie jest teraz powszechnem w Petersburgu, bo o tem nikt już nie wątpi, że xiążę Orłów zdrowia nie odzyska. Rada państwa zaś jest najwyższą władzą cywilną rosyjskiego imperyum. W niej zbierają się ostatecznie wszystkie sprawy większego znaczenia; w niej bywają najważniejsze pytania rozbierane a potem od niej cesarzowi przedkładane. Prezydent rady państwa musi więc posiadać nieograniczone zaufanie cesarza. Ztąd pochodzi, że nie ma nawet nikogo dodanego do pomocy, jak n. p. ma każden minister. Z tego znowu wynika, że nikt go nawet zastąpić nie może tymczasowo. Łatwo tedy pojąć, że posada ta długo opróżnioną być nie może.

Lecz przy warunkach, do posady tej przywiązanych, o kandydatów nie łatwo. Dla tego też i publiczność nie może ich wielu wynaleźć. Na pierwszem miejscu stawiają xięcia Dołgorukowa, naczelnika trzeciego oddziału kancelaryi cesarskiej, jako człowieka, posiadającego zupełne zaufanie cesarza. Po nim wymieniają jeneralnego gubernatora Litwy, Jenerała Nazimowa, znanego z wypadków w Wiluie podczas ostatniej podróży cesarza. On to pierwszy nakłonić miał cesarza do stanowczych kroków w sprawie zniesienia poddaństwa. Lecz słychać, że niedawne manifestacye Litwy zaszkodziły gubernatorowi tej krainy w oczach cesarza. Najpodobniejszą do prawdy jest owa kombinacya, która za następcę xięcia Orłowa uważa namiestnika królestwa polskiego, xięcia Gorczakowa. Że stanowisko xięcia Gorczakowa w Warszawie wobec stosunków dzisiejszych jest nie łatwe, i że nadal stać się może jeszcze trudniejszem, są to rzeczy wiadome. To też xiążę Gorczaków kilkakrotnie już starał się o pozwolenie opuszczenia swego stanowiska dotychczasowego. Posiada on zresztą zupełne zaufanie cesarza, ale stronnictwo liberalne nie chciałoby go widzieć naczelnikiem rady państwa, bo uważa go za przeciwnika liberalizmu. To pewna, że obecnie w Petersburgu i w Rosyi wszelką kombinacyę i wszelką popularność mierzą miarą liberalności.

Nakoniec wymieniają także xięcia Suwarowa, jeneralnego gubernatora krajów Nadbaltyckich. Ale ten jest za młodym na prezydenta rady państwa. Wszakże bardzo podobnem do prawdy jest to, że xiążę Suwarów zostanie namiestnikiem Królestwa, w razie, gdy xiążę Gorczaków obejmie prezydentury rządy państwa.

Osobistość przyszłego prezydenta tej rady ma dzisiaj większe jeszcze jak zwykle znaczenie: dlatego, że rada ta właśnie roztrzygać ma sprawy żywotną państwa rosyjskiego, to jest sprawę usamowolnienia włościan. Komitet albowiem do przeprowadzenia tej sprawy ustanowiony, ostateczne sprawozdanie swoje przedłożyć ma radzie państwa. Jeżeli więc xiążę Gorczaków zamianowanym zostanie prezydentem rady państwa, zanim komitet wykończy swe sprawozdanie — tedy prawdopodobnie obejmie xiążę i prezydenturę tego komitetu. Bo i xiążę Orłów prezydował w tym komitecie, ilekroć cesarz tam nie był obecnym. Dotąd zastępował cesarza w tym komitecie, podczas choroby xięcia Orłowa, Wielki xiążę Konstanty, który w ogóle okazuje czynność niepospolitą.

Najświetniejszym dowodem czynności wielkiego xięcia jest reorganizacya floty rosyjskiej, — a to tem więcej, że dzieje się to cicho, bez wszelkiego hałasu.

Olbrzymi rozwój marynarki innych mocarstw nakazywał Rosyi szczególnie wystawienie floty parowej. Wielki xiążę Konstanty pojął to doskonale i uskutecznił w bardzo krótkim czasie. W przeciągu sześciu lat, odkąd stanął na czele floty rosyjskiej z władzą prawie nieograniczoną, powiększyła się flota niemal w czwórnasób.

W r. 1855 miała Rosya, to olbrzymie państwo wojskowe, tylko 46 okrętów wielkich — po największej części na papierze. Już we dwa lata poźniej w połowie roku 1857 pływało po morzu 158 okrętów rosyjskich a pomiędzy temi 73 okrętów wielkich, po największej części parowych. W lipcu roku 1858, gdy reorganizacyę floty baltyckiej ogłoszono za ukończoną, liczyła flota ta 27 ekipażów marynarskich; a każden ekipaż składał się, oprócz wielu śrubowych i kołowych łodzi kanonierskich, z okrętu liniowego, mającego 60 do 120 dział na pokładzie, i fregaty lub korwety parowej. Wszelkie zaś nowo się zawiązujące towarzystwa żeglugi parowej otrzymują koncesyę tylko pod warunkiem, że w razie potrzeby oddadzą swe okręty jako transportowe do użytku rządu. Także nowo utworzona eskadra na Amurze liczyć ma około 60 mniejszych okrętów. W Astrachanie pracuje olbrzymia fabryka machin parowych od roku 1857 nieustannie i wyłącznie dla wystawienia floty na jeziorze Aral i na morzu kaspijskiem. Tak samo na morzu chińskiem, na morzu Białem i na oceanie spokojnym rosną ciągle eskadry rosyjskie.

Anglia.

Gazeta „Times“ w numerze z dnia 2. stycznia pisze w pierwszym z kierujących artykułów o uwolnieniu hrabiego Teleki: „Co do wydawania zbrodniarzy politycznych, nie ulega żadnej wątpliwości, że postawiona przez znakomitych mężów stanu i prawników, a przez pierwsze narody świata przestrzegana reguła, zasadza się na rozumie i moralności. Austrya i Hiszpania przyjmowały w ubiegłych czasach powstańców irlandzkich; Francya użyczała niedawno Polakom schronienia, a Anglia i Stany zjednoczone były miejscem przytułku dla proskrybowanych wszelkich narodów i wszelkiego wyznania wiary politycznej. Wyjąwszy zaś Turcyę po wojnie węgierskiej nie próbowano nigdzie postawić zasadę, że zwolennicy sprawy straconej przez rząd kraju, do którego zbiegną, mają być chwytani i oddawani na pastwę swych spółzawodników. Bez ogródek mówiąc, wyjątek dowodzi regułę. W roku 1849 dało się dwóch cesarzów, z których jeden był najdumniejszym i na pozór najpotężniejszym władzcą swego czasu, obadwa przewodźcy wielkiej reakcyi, przeciw demokracyi wywołanej zaciętym oporem izolowanego narodu, dało się mówię tak dalece unieść namiętnością i uczuciem własnej siły, iż sądzili, że mogą wznieść się nad wszelkie wiekami uświęcone zwyczaje w Europie. Ale nawet wówczas uie poważyli się żądać od Anglii wydania ani jednego zbiega, lecz wymierzali swe rekwizycye do rządu sułtana, sadząc, że ten rząd jest za słaby, ażeby mógł stawić jakikolwiek opór. Porta stawiła opór, gabinety angielski i francuzki poparły ją, przyrzekły pomoc i odstąpiono wnet od niczem nieusprawiedliwionego żądania. Odtąd nie usiłowano nigdzie naruszać świętości azylu politycznie proskrybowanych osob. Można przeto słusznie twierdzić, że wedle istniejących między narodami zwyczajów, które tworzą tak zwane prawo narodów, ma zbieg polityczny prawo azylu na obcem terytoryum.“

Traktat z Chinami zajmuje ciągle pisma tygodniowe i codzienne: „Saturday Rewiew“ pisze o nim: „Jest w nim jeden punkt, który będzie zapewne przed miotem śledztwa w parlamencie. Jaki stopień wspólności zachodzi między francuzkim traktatem i naszym? Czy gwarantujemy sobie do jakiegoś stopnia — a jeźli tak, do jakiego? — dotrzymanie naszych ugód? Ważność tej kwestyi łatwo pojąć. Gdyby rząd chiński po niejakim czasie nabrał odwagi i uczynił zarzut, że wychodzące z kraju Kulie są rzeczywiście w niewolę brani, czy ma wtedy Anglia rozważyć, czyli służba na wyspie Martinique lub Reunion jest niewolą lub nie, lub czyli ma Anglia usunąć od siebie wszelkie spółczucie dla losu osób, których deportacya do kolonij francuzkich w części zwycięztwami angielskiemi wywołaną została? Dalej, czy mamy być uważani za spółochrońców rzymsko-katolickiej religii w Chinach, albo, jeżeli nie, czy jesteśmy obrońcami protestantyzmu przeciw papiezmowi?

Odwołane właśnie edykta przeciw chrześciańskiej religii były wywołane sporami między jezuitami i dominikanami. Lecz kontrowerza, która powstanie w łonie kościoła katolickiego, jest igraszką przeciw ciągle trwającej szyzmie między papistami i protestantami i radzibyśmy wiedzieć, jakie zadanie przypadnie obydwóm rządom, jeżeli nagle nadejdzie wiadomość, że chiński cumming (prezbiteryański pastor w Londynie) chińskiemu mac hale (ultramontanin w Irlandyi) gdzieś blizko granicy birmańskiej wojnę wypowiedział.

Tenże sam dziennik rozbiera przemowę noworoczną cesarza Francuzów i daje mu radę, żeby się stał rzetelnym konstytucyonalistą.

„Napoleon I.“ mówi Times, pisząc o najnowszych liberalnych koncesyach i radząc Francuzom, żeby z nich korzystali, „uważał, jeźli synowcowi jego wierzyć można, środki restrykcyjne zawsze za przechodowe, zaś wolne instytucye za normalny rząd Francyi. Oby żadna, choćby najwięcej pobłażania godna zawiść, żadne choćby usprawiedliwione zwątpienie o zwycięztwie nie podało nieprzyjaciołom konstytucyonalizmu uniewinnienia do rąk, żeby nie mogli powiedzieć, iż naród francuzki woli czysty konstytucyonalizm, niż umiarkowaną wolność.“

Londyn 31. grudnia. W nadzwyczajnym dodatku „Gazety urzędowej“ ogłoszono otrzymane dziś z Chin depesze lorda Elgin i angielskich dowódzców Są one nadzwyczaj obszerne, szczególnie sprawozdanie p. Parkes o chwilach spędzonych w chińskiej niewoli, tudzież korespondencye lorda Elgin z xięciem Kung, w których żądane jest wynagrodzenie dla pozostałych wdów i sierót po jeńcach, umówiony termin spisania i ratyfikacyi traktatu; w końcu lord Elgin szeroko się rozwodzi nad powodami, które go skłoniły do zburzenia cesarskiego letniego pałacu. Najważniejsze i najgłówniejsze punkta tych urzędowych depeszy są już znane. Konwencya zawarta między Anglią a Chinami, która ma służyć za podstawę przyszłych stosunków między temi państwami, tak pod względem politycznym, jako też kupieckim, składa się z dziewięciu artykułów, które po wypuszczeniu tytułów i niepotrzebnych powtórzeń tak opiewają:

Art. I Ponieważ załoga w Taku przyjaźne stosunki przerwała, a mianowicie przez to, że przeszkodziła zastępcom Brytanii udać się do Pekinu, w celu wymiany ratyfikacyi pokoju zawartego w Tientsin w czerwcu r 1858, wyraża cesarz Chin swe głębokie ubolewanie nad nieporozumieniem, które z tego powodu zaszło.

Art. II. Oświadcza się dalej wyraźnie, że układ zawarty w Shanghai r. 1857, dotyczący stałego pobytu posła Brytanii w Chinach, uważa się za niebyły, i że według brzmienia art. III traktatu z r. 1858 rezydencya posła W. Brytanii odtąd stale lub chwilowo w Pekinie znajdować się ma, co zresztą od postanowienia królowej W. Brytanii zależeć będzie

Art. III. Uchwalono, że artykuł osobny traktatu z r. 1858 nie ma odtąd ważności, i że zamiast sumy tamże wyrażonej mającej być wynagrodzeniem, cesarz Chin 8.000,000 taelów w następujących ratach zapłaci: 500.000 taelów 30 listopada w Tientsin, 333,333 taelów do 1. grudnia 1860 w Kantonie, z czego jednakże odciągnięte zostaną wydatki poniesione przez władze kantońskie w celu przywrócenia faktoryj angielskich; reszta wyżej wymienionej sumy ma być wypłaconą w zatokach przystępnych zagranicznemu handlowi w ratach kwartalnych, które się zastosują do piątej części ryczałtowych dochodów cłowych. Pierwsza kwartalna rata ma być zapłaconą 31. grudnia 1860. Te pieniądze wręczone będą urzędnikowi angielskiemu, który osobno ku temu celowi ma być zamianowanym, a rzetelność w uiszczeniu się potwierdzą angielscy i chińscy urzędnicy ku temu wyznaczeni. Ażeby dalszym dyskusyom zapobiedz, oświadcza się zarazem, iż z 8.000,000 taelów niniejszem zagwarantowanych, 2,000.000 użyte będą jako wynagrodzenia szkody poniesionej przez kupców kantońskich, 6,000.000 zaś jako wynagrodzenie za poniesione koszta wojenne.

Art. IV. W dniu podpisania niniejszej konwencyi dozwoli cesarz Chin, by zatoka w Tientsin ruchowi handlowemu była przystępną, a poddanym angielskim będzie odtąd wolno tamże pod temi samemi warunkami jak w każdej innej chińskiej zatoce przystępnej ruchowi handlowemu, mieszkać i interesa prowadzić.

Art. V. Po wymianie ratyfikacyi traktatu z r. 1857 rozkaże cesarz Chin w drodze dekretu wysokim władzom wszystkich prowincyj, ażeby w okręgu swej władzy oznajmiły, że każdy Chińczyk, chcący przyjąć służbę w koloniach angielskich lub innych krajach zamorskich, ma zupełną wolność zawierania układów w tym celu z poddanymi W. Brytanii, jakoteż opuszczczania wraz z rodziną którejkołwiek otwartej zatoki krajowej na jakimkolwiek okręcie angielskim, tudzież że owi wysocy urzędnicy wspólnie z posłem angielskim w Chinach dla ochrony takich wychodźców chińskich obmyślą środki odpowiednie potrzebom niezbędnym w różnych otwartych zatokach.

Art. VI. Dla utrzymania powagi prawa i porządku tak w zatoce Hongkong jakoteż na około tejże, zezwala cesarz Chin na odstąpienie królowej angielskiej, jej spadkobiercom i potomkom owej dzielnicy miasta Kaulun w prowincyi Kwang-Tung, aby się odtąd stała częścią angielskiej kolonii Hongkong, którą gubernator obydwóch Kwang panu Henry Parkes Esqrs. w drodze dzierżawy na wszystkie czasy wypuścił.

Art. VII. Postanowienia traktatu z r. 1858 z wyjątkiem tych, które niniejszą konwencyą zmienione zostały, mają niezwłocznie wejść w życie po wymiamianie ratyfikacyi wzmiankowanego traktatu. Niniejsza konwencya nie wymaga żadnych osobnych ratyfikacyj, ma jednakże stać się prawomocną w dniu jej spisania i obydwie strony również obowiązującą jak wyżej wzmiankowany traktat.

Art. VIII. Po wymianie wspominanych ratyfikacyj rozkaże cesarz Chin w drodze dekretu swoim wysokim urzędnikom tak w stolicy, jakoteż i po prowincyach, wspomniony traktat wraz z niniejszą konwencyą dla powszechnej wiadomości drukiem ogłosić.

Art. IX. Po niniejszem spisaniu, po wymianie rytyfikacyi i po ogłoszeniu ich wojsko zostające w Chusan opuści to miejsce — wojska stojące przed Pekinem udadzą się w marszu odwrotnym ku Tientsin, twierdzy Taku, ku wybrzeżom północnym Chang-tung i miastu Kanton. — Królowej W. Brytanii wolno będzie w każdem z wzmiankowanych miejsc pozostawić załogę, dopóki owe artykułem III. zagarantowane 8 milionów taelów wypłacone nie zostaną.

Pekin, w ministeryum ceremonii 24. paźdz. 1860.

Podpisano Elgin i Kinkaxdine: chiński pełnomocnik.

Włochy.

Neapol, 1. stycznia (na Paryż). W ostatnią sobotę były tu trzykrotue rozruchy; jeden wywołany przez lazzaronów, drugi przez kobiety, trzeci przez wieśniaków z Alcava. Przytłumiono je bez krwi rozlewu. — Z Kalabryi brakuje pięć poczt.

Turyn, 5. stycznia. Według doniesienia dziennika „Opinione“, odjadą księżę Carignan i p. Nigra już w przyszły wtorek do Neapolu.

Dziennik urzędowy donosi o mianowaniu jenerała della Rocca wojskowym komendaatem generalnym wszystkich prowincyj neapolitańskich, z wyjątkiem tych, które korpus czwarty okupuje.

Rzym (bez daty na Paryż) Dziennik urzędowy nie ogłasza tym razem przemowy Goyona do papieża i mówi tylko, że Ojciec św. przyjął z życzliwością wyraz szlachetnych uczuć jenerała.

Równie jak pozycya pana Fariniego w Neapolu, tak też, chociaż w mniejszym stopniu, położenie pana Minghetti, ministra spraw wewnętrznych w gabinecie turyńskim, zachwiane jest trudnościami zadania, ciążącemi w tej chwili na doradzcach króla Wiktora Emanuela. Rzecz naturalna, że w stanie transakcyi, w którym się Włochy znajdują, nie wszystkie usługi publiczne są należycie dopełniane i zdradzają pewien nieład, którego ministrowie, mimo najszczerszej chęci, natychmiast usunąć nie mogą. Ale ludność czująca dotkliwie te nadużycia, żali się tem mocniej, im większe zaufanie pokładała w mężach przeznaczo.

nych na posady publiczne. Tak n. p. pan Minghetti, jako rodem z Bononii, obudził szczególnie w legacyach wielkie nadzieje, których nie zdołał urzeczywistnić, mianowicie co do osobistego bezpieczeństwa obywateli.

Ztąd pochodzą rekryminacye, któremi korespondencye z Turynu do dzienników francuzkich, jako „Jour. des Deb.“, „Constitutionel“, „Ind. belge“ i innych są przepełnione.

Zresztą wszyscy ministrowie i doradzcy Wiktora Emanuela, nie wyłączając Cavoura, są zagrożeni przez opozycyą Garybaldzistów. Stronnictwo to chce wojny z Austryą bez względu na to, w jaki sposób i pod jakiemi warunkami, a ponieważ Cavour przedstawia w rządzie politykę francuzką, która jest przeciwna takiej wojnie, przeto chcą go usunąć od władzy. Słychać nawet w Turynie, że właśnie przewidując tę ewentualność nie przydano pana Ratazzi księciu Carignan do prowadzenia rządów w Neapolu. Król i ministrowie czują potrzebę mieć pod ręką, na przypadek gdyby się obecny szef gabinetu usunąć musiał, męża stanu, którýby go mógł bezpośrednio zastąpić, nie narażając sytuacyi pod względem dyplomatycznych widoków.

Stronnictwo, pragnące a tout prix wojny z Austryą ogłosiło nowy manifest, przeznaczony do podniecenia gorliwości w swych członkach i wytknięcia im normy zachowania się w obecnych okolicznościach. Manifest stawia zasadę, że każdy Włoch powinien być całkiem oddany Wiktorowi Emanuelowi, dopóki tenże pójdzie drogą jedności włoskiej, lecz że każdy powinien pielęgnować roztropnie w głębi serca swego ideę republikancką i być gotowym do rzucenia się na inną drogę, gdy się okaże, że jedność nie da się pogodzić z monarchią. Przepisuje przeto, ażeby zbierać ochotników do przyszłej wyprawy Garibaldego, krzyczeć bez ustanku: Rzym i Wenecya i przygotować się na wszelki wypadek, tworząc ogromne stowarzyszenie, rekrutowane głównie między wojskowymi i robotnikami z miesięczną płacą po 50 c. lub po frankowi.

Wiadomości z Wenecyi do dzienników francuskich przesłane, opisują okropny stan tego kraju. Akt monarszy, ogłaszający przymusówy obieg banknotów wywołał wielkie nieukontentowanie, największe może, jakie w podobnej chwili można było wywołać. Zresztą chociaż stan oblężenia nie istnieje de jure w Wenecyi, mimo to wymierzają na pewne przestępstwa polityczne, wojskowe kary. I tak gazeta wenecka przyniosła dnia 30 grudnia wyrok sądu prewotalnego, skazujący na śmierć jakiegoś biedaka, nazwiskiem Turcato, oskarżonego o podmówienie kilku żołnierzy do dezercyi. Ten Turcato był ójcem rodziny i miał dopiero 30 lat.

— Gazeta pruska donosiła przed kilką dniami, że gabinet angielski ma zamiar wziąć w Wiedniu inicyatywę w tak zwanej „kwestyi weneckiej“. Teraz dowiaduje się „Hamburger Börsen Halle“, że lord John Russel inaczej się namyślił, gdyż dano mu do poznania w drodze pośredniej, że gabinet wiedeński widziałby się zmuszonym, oficyalną propropozycyę względem sprzedaży Wenecyi, odeprzeć w ostrych, a może nawet ubliżających wyrazach. Co do cesarza Francuzów słychać, że korzystał niedawno ze sposobności, by oswiadczyć, że jemu, jako temu, który podpisał traktat Zurychski, nie może nigdy przyjść na myśl brać udział w krokach zmierzających do skłonienia Austryi, zrzeczenia się Wenecyi. Bardzo to pięknie brzmi, lecz zkądże pochodzi, że inspirowane pisma paryzkie musiały brać w obronę broszury bankiera Pereire?

Według doniesień telegraficznych z pod Turynu z dnia 3. stycznia, ogłosił tamtejszy dziennik urzędowy dekret królewski zwołujący parlament włoski na dzień 18. lutego. Kolegia wyborcze zbiorą się d. 27. stycz.

Mianowanie xięcia Carignan namiestnikiem królewskim w prowincyach neapolitańskich w miejsce p. Farini, luboć urzędownie jeszcze nie ogłoszone, uważają w Turynie za rzecz pewną. Jako radzca i odpowiedzialny minister będzie xięciu towarzyszyć p. Nigra, były minister sardyński w Paryżu i jeden z mężów stanu, który w swych opiniach politycznych zgadza się najwięcej z widokami i uczuciami hr. Cavour'a. Wieści tedy, jakoby pan Ratazzi lub p. San Marino mieli xięciu być przydani w charakterze ministrów, tem samem upadają.

Hiszpania.

Korespondent dziennika „Constitutionel“ donosi z Madrytu z d. 29. grudnia: Święta Bożego narodzenia i blizki nowy rok wpłynęły na nasze koła polityczne i wszystkie sprawy odłożone do roku przyszłego.

Zapewne w pierwszych dniach stycznia rozpocznie się w kongresie dyskusya nad sprawami włoskiemi. Jednakże mimo wszelkich usiłowań połączonej opozycyi, wątpić można, czy wyniknie co ważnego z tej dyskusyi. Ministeryum będzie niezawodnie odpowiadać z rozsądną przezornością, a większość nie omieszka popierać tego zachowania się gabinetu. Słowem będzie dużo wrzawy, a mało, albo żadnego pożytku.

Kwestya ważna, bo obchodząca cały świat przemysłowy wszystkich krajów, była przedłożoną w tych dniach pod rozwagę wysokiej izby; mówię tu o wniosku do ustawy względem uznaniu powszechnej użyteczności kolei żelaznych wiodących z kopalń węgla kamiennego do głównych miejsc i różnych portów morskich.

Środek ten byłby niezmiernie ważny, a spieszne przyjęcie, jakiego doznał w Senacie, świadczy, jaką doń wagę w najwyższych sferach rządowych przywiązują. Hiszpania posiadająca ogromne bogactwo węgla nie mogła dotychczas korzystać z niego dla braku dostatecznych środków transportu.

Jakoż dotychczas jeszcze zaopatruje się w olej z Anglii i zużywa go w ogromnych ilościach; z czego wynikają tak przykre stosunki, że można zwątpić o wszelkim rozwoju przemysłowym na tym półwyspie, dopokąd potrwa obecny stan rzeczy. Dość powiedzieć, że miasto Madryt jest jeszcze dotychczas jednem z najgorzej oświetlonych miast w Europie, a to z powodu ogromnej ceny przywozu węgla kamiennego. Czy możnaby uwierzyć, że w centrum miasta są całe dzielnice, jak n. p. plac Bilbao, gdzie dotychczas nie zastąpiono gazem oświetlenia oliwą?

Nowa ustawa oddałaby więc wielką przysługę krajowi, popierając dobywanie węgli swojskich ku wielkej korzyści konsumpcyi.

Korespondencye prywatne i dzienniki z prowincyi przynoszą nam od dni kilku bardzo smutne szczegóły o szkodach przez powódź wyrządzonych. Od południa aż do północy wystąpiły z brzegów wszystkie rzeki, wszystkie strumyki. Miasto Grenada jest dokoła oblane wodą i obawia się wielkiego nieszczęścia. W Barcelonie są gmachy starego uniwersytetu w części zniszczone; nakoniec dowiadujemy się, że Duero wezbrawszy zerwał most kamienny w Aranda na drodze z Bourgos do Madrytu. Ztąd trzydniowa przerwa w komunikacyi z Francyą. Tymczasem nadchodzą kuryery jak i kiedy mogą.

Madryt, 28. grudnia. Ze względu na uchwałę cesarza Napoleona względem zniesienia paszportów dla angielskich poddanych we Francyi podróżujących, radby dziennik „Discussion“, ażeby rząd hiszpański uczynił to samo dla Francuzów, w celu otrzymania wzajemnej koncessyi ze strony cesarskiego rządu francuzkiego. *(Const.)*

Ameryka.

Do szczegółów podanych o położeniu rzeczy w Stanach zjednoczonych, dodajemy jeszcze, że p. Buchanan, przychylając się do prośby znacznej liczby korporacyj religijnych, przepisał dzień postu i modłów dla odwrócenia nieszczęść republice grożących. Wiadomo, że ten zwyczaj istnieje w Stanach zjednoczonych i w Anglii, i że bywa religijnie zachowywany w czasach wielkich przesileń. Proklamacya prezydenta wyznacza na to dzień 4. stycznia.

Kronika.

(Gwałt publiczny. — Kropińskiego Ludgarda na benefis panny Pauliny Targowskiej. — Biesiada uczniów krzemienieckich w Warszawie pod prezydencyą Jóżefa Korzeniowskiego.— Kilka wspomnień o liceum krzeminieckiem. — Bibliograf Trębicki. — Ważne odkrycie naukowe. — Posąg hetmana Jabłonowskiego żyjącym arcybiskupem lwowskim).

— Całe miasto nasze zostaje w tej chwili pod wpływem oburzenia, jakie wywołało przedwczorajsze zajście uliczne. Jest to gwałt publiczny w najściślejszem tego słowa znaczeniu, a tem obydniejszy, że wyszedł od ludzi, którzy zostają na utrzymaniu i w służbie samego miasta. Nie bardzo jeszcze poźną godziną szedł sobie przedwczoraj z rynku ku ulicy krakowskiej jakiś jegomość i nucił jedną z najniewinniejszych piosnek narodowych. Spiew ten wydał się ogromnem przestępstwem ustawionym w rynku pompierom, którzy przyzwyczajeni byli dotąd przysłuchiwać się na ulicy tylko niemieckim spiewkom powracających z piwiarni obcych bohatyrów kuflowych. Dwóch też czy trzech rzuciło się zaraz na nucącego jegomościa, który nieprzygotowany na taki atak, skrył się do sklepu p. Justyana. Powstało ztąd zaraz zbiegowisko uliczne, a odzywające się zewsząd upomnienia zmusiły gasicieli ogniów przypadkowych zgasić na chwilę i swój zapał siepacki, podsycony zapewne spirytusowemi arkanami. Odstąpili więc od przerażonego piewcy „o spiącym pod miedzą zającu“, ale skupiwszy się po innej stronie rynku napadli z zasadzki na wychodzącego z domu zupełnie obcego tej sprawie człowieka, którego całą przewiną miała być czapka rogata i powierzchowność nader przyzwoita. Pochwycili go razem we czwórkę i okładając najhaniebniej pięstukami, zawlekli do magistratu. Aby pojąć całe znaczenie tego bezecnego bezprawia, należy przypomnieć, że straż pompierów ma tylko czuwać nad niebezpieczeństwem ogniowem a przestrzeganie publicznego porządku na ulicy nie wpada bynajmniej w zakres jej obowiązków. Podzielamy najzupełniej oburzenie „Przegl. powsz.“ wyrażone z tego powodu w wczorajszym numerze, i wraz z nim upominamy się usilnie w imieniu obrażonej i zniepokojonej opinii publicznej, jak najrychlejszego najsurowszego ukarania sprawców tego gwałtu haniebnego.

— Dnia 18. b. m. przypada benefis p. Pauliny Targowskiej. Ulubiona artystka chcąc przysłużyć się publiczności jakąś sztuką oryginalną musiała w braku nowych utworów dramatycznych wybrać pięcioaktową historyczną tragedyę Ludwika Kropińskiego „Ludgarda.“ Wdzięczni bardzo jesteśmy beneficyantce, że odświeży nam w pamięci to dzieło z klasycznej epoki naszej literatury, które długie lata poczytywano powszechnie za wzór, nieprzyścigniony zarówno pod względem nadobności wiersza jak i architektoniki artystycznej.

— Ciekawa i rozrzewniająca uroczystość odbyła się dnia 4. b. m. w Warszawie. Dawni uczniowie krzemienieckiego liceum wyprawili sobie na pamiątkę ubiegłych dni koleżeństwa szkolnego ucztę składkową, na której prezesem obrali Jozefa Korzeniowskiego, jedynego z byłych swych profesorów, który bawi obecnie w Warszawie a który niegdyś wykładał ważne przedmioty języka i literatury polskiej. Szczęśliwa szkoła, która tyle tak silnych i tak pięknych po sobie zostawi wspomnień, ile w sercach dawnych uczniów zachowało liceum krzemienieckie: jakże potężnym musiał być ów duch jedności i braterstwa, kiedy dziś jeszcze po tylu latach w tak żywych występuje objawach. Każdy z obecnych jeżeli nie posiwiał dobrze, to przynajmniej wiele przeżył, wielu długie nie widziało się lata, każdy niemal w innym pracuje zawodzie, a na tę chwilę wszyscy byli jak byli przed laty trzydziestu serdeczni, weseli, duszą i sercem wylani wzajem dla się i nieobecnych swych kolegów i profesorów. Jeden znany dawniej w szkołach z daru naśladowania przypomniał jak chodził prefekt, jak zaczynał prelekcye Wodyński, prof. historyi, jak dyktował i przemawiał do uczniów Lefort, prof. języka i literatury francuzkiej. Inny znowu bieglejszy w łacinie prelegował na wzór byłego profesora Jakubowicza o odach Horacyasza i objaśniał trudności *ablativi obsolute positi*. Najpoważniejsi zgromadzenia śmieli się serdecznie, odmłodzeni o lat dziesiątki przypomnieniem tych chwil błogich a bezpowrotnych. Prawie wszyscy profesorowie przeszli kolejno przed oczami uczniów, z każdego pochwycono jego stronę oryginalną, ale przy każdym odświeżono sobie w pamięci wszystkie jego przymioty serca i głowy, że gdyby którykolwiek z nich był sam świadkiem pustoty tych głów siwych i siwiejących, tych skąpych resztek tak ukochanej niegdyś młodzieży, pewnieby rozpłakał się z rozrzewnienia. Główną cechą szkoły krzemienieckiej były te serdeczne węzły i uczucia, jakiemi umiała łączyć wszystkich swych uczniów między sobą. Związki burszów niemieckich, ustają za pierwszym niemal krokiem ucznia w życie praktyczne, ten któremu los się uśmiechnie zapomina zaraz o mniej szczęśliwym towarzyszu dawnych biesiad knejpowych lub fechtunkowych ćwiczeń. Pomiędzy krzemieńczukami inaczej: nietylko nie zapominają o sobie wzajem, nietylko z najróżniejszych szczeblów społeczeńskich podają sobie rękę do uścisku, ale bardzo często nie kończy się na uścisku. W razie potrzeby zamożniejszy spieszy z pomocą uboższemu koledze lat młodzieńczych. Wiadomo że grono uczniów krzemienieckich zwano niegdyś żartobliwie kahałem, bo tak serdecznie lgnęli wszyscy do siebie i z taką skwapliwością spierali się wzajem.

— Jeżeli można wierzyć Gazecie moskiewskiej to jeden z naszch ziomków, oficer inżynieryi wojskowej, Woźniakowski imieniem, zrobił bardzo ważne odkrycie rozwiązujące jedno z najwyższych zadań matematyki. Zadanie to postawił jeszcze Newton a najsławniejsi uczeni pracowali dotąd napróżno nad jego rozwiązaniem. Idzie w niem o to, aby przy każdem ciele oznaczyć wpływ środka, w którym się ciało porusza, tudzież oznaczyć najwłaściwszy kształt każdego ciała dla poruszenia się w każdym jakimkolwiekbądź dawnym środku, nareszcie wypadki tych poszukiwań wyrazić w formułach niezależnych od wszelkich danych praktycznych. Rozwiązanie tego zadania naukowego będzie miało wielki wpływ w arytyleryi, inżynieryi i mechanice.

— Dzienniki warszawskie donoszą o śmierci Władysława Trębickiego byłego oficera wojsk polskich, zapalonego i głośnego w królestwie bibliografa. Był on synem zamożnego bibliografa w okolicach Prużannej, wychował się w Warszawie, potem wstąpił do wojska, gdzie służąc przy artyleryi od huku dział prawie zupełnie słuch postradał. Od lat prawie trzydziestu siedział osamotniony na wsi, poświęciwszy się bibliografii, której z zamiłowaniem graniczącem o istną manię poświęcił wszystkie swe chwile wolne. W puściźnie po nim pozotsały stosy notat, z których nieomieszka skorzystać który z historyków literatury. Będą to nader cenne materyały, bo nieboszczyk był sumiennym krytykiem i z szczególną troskliwością prostował najdrobniejsze nawet błędy i uchybienia bibliograficzne. Występował także jako autor i wydawca. Wydał w Grodnie Poselstwo Lwa Sapiehy do Moskwy, a jak twierdzi Kraszewski w „Gazecie codziennej“ zamieścił także kilka rozpraw w Bibliotece warszawskiej.

— Wiedeński korespondent urzędowej Gazety praskiej donosząc, z wielką oczywiście niechęcią, o przybyciu polskiej deputacyi do Wiednia wspomina o jakimś arcybiskupie Jabłonowskim, który nie chciał przyłączyć się do deputacyi ale pozostał we Lwowie. Zapewne poczciwiec posąg naszego dzielnego hetmana na wałach wziął za żyjącego arcybiskupa naszej stolicy. Nie dziwimy się też dla czego „ten Jabłonowski“ został we Lwowie, trudno by mu bowiem było wybrać się w drogę, raz że mimo najszczerszej chęci i woli nie mógłby się ruszyć ze swego kamiennego piedestału, a powtóre że za życia był już pod Wiedniem w gronie innej polskiej „delegacyi“, która pod wodzą Sobieskiego uratowała i Wiedeń i chrześciaństwo całe.

Kurs lwowski.

Dnia 8. stycznia.

			gotówką		
Dukat holenderski	wal.	austr.	7 zł.	—	c.
Dukat cesarski	„	„	7 „	2	„
Półimperyał zł. rosyjski	„	„	12 „	0	„
Rubel srebrny rosyjski	„	„	2 „	33	„
Talar pruski	„	„	2 „	23	„
Polski kurant i pięciozłotówka	„	„	— „	—	„
Galicyjsk. listy zastaw. za 100 zł.	bez kupo-nów		85 „	50	„
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika			151 „	—	„
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne			62 „	50	„
5% Pożyczka narodowa			72 „	60	„

Telegrafowany kurs wiedeński papierów i wexli.

Dnia 8. stycznia.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 73 45. Metaliki po 5% za 100 zł. 62.25; po $4\frac{1}{2}$% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne: Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 736.—; instytutu kredyt. dla hand. i przem. 153.—

Listy zastawne. Galic. instytutu kred. po 4% za 100 złr. —.—.

Wexlowy. Augsburg za 100 zl. południ. niemieck. waluty 123 25.—. Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 150.50. Medyolan zu 100 zł. waluty austr. —.—. Paryż za 100 fr. —.—.

Kurs. Dukaty c. menicze 7.12. dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.—. Ażio od srebra 150.50.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 7. stycznia.

Hotel rosyjski: pp. hr. Bobrowski Karol z Rekliniec. Szymanowski Franc. Komorowski Franc. hr. Borkowski Dunia Mieczysł. hr. Dzieduszycki Władysław. Sobota Karol. Bocheński Józef. Bocheński Alojzy i Rulikowski Jan z Wiednia. Guzkowski Kajetan z Nowegomiasta.

Hotel europejski: Świrski Albin i Czyżewski Ignacy z Warszawy. Kiędzierski z Brodów.

Hotel Langa: Smoliński Fran. z Zbaraża.

Hotel angielski: Zuker Zygmunt z Ostorożnicy. Udryck Adolf z Mostów wielkich. Kula Rudolf z Żółkwi. Szczepański Tadeusz z Wiednia. Löwetnhal Maur. z Petlikowiec.

Pod żelazną koleją: Boguchwalski Seweryn c. k. adj. z Kulikowa.

Hotel krakowski: Bojewicz Rom. i Czyżewicz Władys. z Sambora.

Hotel Kuhna: Ziętarski Franciszek.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 7. stycznia.

Kakowski Jan do Borszczowa. Sozański Celestyn do Torhanowic. Sozański Tytus do Iwanowki. Głowacki Tomasz do Brzeżan. Młocki Franciszek do Żulina. Kopystyński Tytus do Wierzbowka. Rehfeld Jan do Zółkwi. Lityński Meliton do Firlejówki.

Teatr polski.

Dziś dnia 9. stycznia: Koncert sióstr Wilhelminy i Maryi Nerudów. Przed Koncertem komedya w 2. aktach Józ. Korzeniowskiego pod tyt. „Konkurent i mąż“.

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.